Rok I. Lwów, piątek 25. października 1907. Nr. 234.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:
miesięcznie . . . . . 50 h
„ z dostawą do domu 1 K
numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. . 1 K
kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenia 40 h.

Koło polskie w niebezpieczeństwie.

Dokonana w Wiedniu koncentracya

demokratycznych posłów

zakrojona jest na większą skalę, niż się pierwotnie zdawało.

Sojusz obu demokracyi jest pierwszym krokiem w tym nowym pochodzie i nowym kursie. Później ma powstać

związek postępowych posłów,

do którego mają wejść ludowcy, dzicy i socyaliści. Gdyby to istotnie nastąpiło — każdy nie uprzedzony przyznać musi — że w tej formie i w tym wypadku nie nazywałoby się to wciągnięciem ludowców do Koła polskiego — ale

rozbiciem Koła.

Nowy ten demokratyczny kurs puszcza w obieg nie dotychczasowy przewódca demokratów i przedstawiciel narodowego w śród nich kierunku, ale kto inny. Kto inny prze do utworzenia związku postępowego — kto inny jest duszą tych wszystkich machinacyj. To wielce szanowny burmistrz miasta Krakowa dr. Leo — to ów nowy księżyc na bezdrożnem niebie naszych stosunków społecznych.

Dla niego to ma podobno poseł Zieleniewski zrzec się niebawem mandatu.

Wówczas to sięgnąłby dr. Leo po naczelne stanowisko w demokracyi.

Gdyby wiadomość ta się sprawdziła, wskazywałoby to, że cała kombinacya z unią demokratyczną zdąża pośrednio

do usunięcia prof. Głąbińskiego

z jego dotychczasowego naczelnego stanowiska.

Demokratom krakowskim uśmiecha się widocznie w perspektywie stworzenie takiego Koła, w któremby oni wraz z ludowcami i socyalistami królowali.

* * *

Pisaliśmy niedawno, że z walk tych w Kole polskiem ucieszy się najbardziej poseł Stapiński.

W przypuszczeniach naszych pomyliliśmy się; stosunki bowiem układają się jeszcze gorzej. Oto Rusini, widząc, co się

Antysemita.



dzieje w Wiedniu, a zwłaszcza dowiedziawszy się o wystąpieniu

posła Łuszczkiewicza z Koła,

skutkiem czego Koło liczy obecnie tylko 53 członków — a temsamem nie może już przeszkodzić zamachowi wrogów na nasz stan posiadania, — ocenili, że teraz nadeszła chwila, aby ostatecznie to znienawidzone Koło obalić.

Diło we wstępnym artykule pisze:

„Teraz galicyjskiej opozycyi nadarza się sposobność wysunąć się na plan pierwszy i wziąć reprezentacyę kraju w swoje ręce“.

Dalej stara się przełamać „nierozum ludowców i ich skrupuły narodowe“ i nakłonić by połączyli się ze socyalistami do wspólnej walki przeciw Kołu polskiemu.

„Przecież tu nie chodzi — woła *Diło*, o wyrównanie polsko-ruskich rachunków, ale o powalenie tego wspólnego wroga, jakiem jest polsko-szlacheckie panowanie“.

Teraz nadeszła odpowiednia chwila — powtarza z naciskiem *Diło* — i obiecuje ludowcom za ich zdradę narodową sutą nagrodę, a mianowicie, wydźwignięcie się na pierwsze miejsce między wszystkiemi poskiemi partyami.

Ze wszystkiego tego cośmy wyżej powiedzieli wykluwa się jedna i jedyna prawda na wierzch, mianowicie: że cała ta robota i cały jej nowy kurs, może nawet mimo woli inicyatorów,

dąży do rozbicia Koła polskiego,

a tem samem do zabagnienia wszystkich narodowych, polskich interesów kraju.

Co dzień niesie?

Coraz więcej mnożą się znaki na ziemi i na niebie, że wodzowie socyalistyczni to ordynarni karyerowicze, marni łapigrosze i nędzni szantażyści. Jeden z dzienników wiedeńskich wyliczył właśnie, że dyety poselskie, biegnące i poza sesyą parlamentarną, przekraczają sumę miliona koron.

Niechby rząd takiej sumy zapragnął na subwencye dla zakładów naukowych, na domy sierot, na polepszenie bytu pewnej kategoryi funkcyonaryuszy państwowych — a ileżby socyaliści narobili wrzawy, że na ten cel szkoda pieniędzy, a tamten jest korrupcyą, a ów jest jałmużną tylko i t. d. i t. d. Skrytykowaliby wszystko, niezgodziliby się na nic, w każdem przedłożeniu węszyliby zgniliznę i kryminał.

Ale inaczej rzecz się przedstawia, gdy ten milion ma wpłynąć przeważnie do ich kieszeni. Nato nietylko się godzili, ale żebrali wprost o to, łazili po wszystkich przedpokojach ministeryalnych, całowali prawie ministrom ręce i miaukali, że oni tacy biedni, że oni potrzebują wypoczynku i pielęgnacyi, więc aby im dyety na lato zostawić...

I rząd, mimo opozycyi reszty posłów, uległ jojkaniu tych garści żebraków, którzy w domu stroją się w prześcieradła Katonów i wołają do ogłupiałych wyborców: towarzysze, jesteśmy głodni!

Zapewne. Ci prawdziwi towarzysze-proletaryusze są głodni. Raz, że czerwoni prowodyrowie odciągają ich od pracy, a powtóre — bo sami zabierają te pieniądze, jakie robotnikowi pomódz by mogły.

Jak długo parlament austryacki stoi, niebyło jeszcze tak zbiorowego skandalu, jak ta żebranina socyalistów o dyety poselskie. Przecież przyrzekali nawet za tę cenę „pojednawcze wobec rządu postępowanie“, czyli za marne 10 guldenów, obiecywali odstąpić od obrony interesów robotniczych.

I odstąpili. Widać to po obecnej kadencyi. Robią dużo szumu i dużo piany politycznej, ale od daleko idących planów uszczęśliwienia ludzkości odstąpili. Odstąpili na 10 guldenów dziennie. Tani pokój!

I gdybyż to łakomili się na te rządowe kubany ludzie naprawdę w opłakanych stosunkach żyjący. Ależ chyba nieprzymiera głodem ani krociowy bogacz dr. Diamand, ani Hudec, który — gdy mu alkohol usta rozwiąże — sam się chwali, jak to z biednego zecera doprowadził do tego, że ma obecnie 30.000 koron rocznego dochodu!

U nas i na świecie.

Jak wiadomo dr. Bobrzyński przyznaje Rusinom w grupie powszechnej 34 mandatów — bo stworzył 34 okręgów czysto ruskich.

Każdy przyzna, że wobec innych okręgów, gdzie Polacy głosują razem ze żydami — oddanie Rusinom tych 34 okręgów na wyłączną i niepodzielną własność świadczy, jak bardzo projekt ekscelencyi tworzony był z myślą o Rusinach i jak bardzo wziął sobie był do serca dr. Bobrzyński zapowiedź p. Oleśnickiego, wygłoszoną na początku sesyi sejmowej: jeżeli nam nie dacie 40 mandatów, nie będziemy z wami gadać!

Ruski apetyt wzrósł jednak. Oto jednomyślnie wołają oni w *Dile*, że na krzywdę narodu ruskiego nie pozwolą i oświadczają, że gdy nie dostaną

63 mandatów

nie dopuszczą ustawy do sankcyi.

ST. POŻAROWSKI. 25

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Jakie zajęcie Jaśkowi wyszukać — tego dziedzic sam jeszcze niewiedział. Z początku miał zamiar dać mu u siebie jakąś gospodarczą posadę. Ale od tej myśli wnet odstąpił.

Skandaliczne zajścia ostatnich miesięcy całą wieś dla Jaśka tak nieprzychylnie usposobiły, że nikt nie miałby dla niego respektu, nikt niesłuchałby jego rozkazów.

Należało więc pomyśleć dla niego o posadzie gdzieindziej. A o to dziedzicowi Słobódki nie było trudno.

Słobódka, stojąca głównie gospodarstwem leśnem, miała wspaniałe bory dębowe, których część sprzedała do tartaku parowego w Ottynii. Podczas kontraktu kupna nowy dziedzic zapytał właścicieli tartaku, czyby nie zechcieli przyjąć do zajęć kancelaryjnych powierzonego jego pieczy pupila. A ci, czy to, że istotnie siły pisarskiej potrzebowali, czy też, że chcieli się przypodobać swojemu klientowi, na którym zrobili doskonały interes, ofiarowali się wziąć Jaśka za praktykanta biurowego z płacą 25 złr. miesięcznie i obietnicą szybkiego awansu w razie dobrego sprawowania się.

W ten sposób zadecydowany został dalszy los Jaśka, który — gdy się o tem dowiedział — bardzo był szczęśliwy, że teraz sam na siebie zarabiać będzie i że nawet (uchowaj Boże) niespodziana śmierć opiekuna niewtrąci go znowu w podobne położenie, co na początku wakacyi zeszłego roku.

Ponieważ Jaśko na posadę mógł zaraz wstąpić, więc opiekun jego sprawił mu porządną wyprawę, od ciepłego paletota i pościeli począwszy, a skończywszy na rozmaitych dla kawalera niezbędnych drobiazgach. Ponadto miał Jasiek obiecane, że aż do uzyskania lepszej płacy w tartaku, otrzymywać będzie od opiekuna osobny dodatek, jakkolwiek takie 25 złr. miesięcznie w niedrogiej Ottynii mogły wystarczyć mu na skromne potrzeby młodego chłopaka.

W tydzień później Jaśko znalazł się na nowem stanowisku.

Posadzono go w kancelaryi, gdzie buchhalter miał go uczyć prowadzenia książkowości, a równocześnie wprawiał się do różnych prac biurowych, przepisywał listy, miał pod ręką kopiały, indeksy i t. d. A że posiadał czytelne pismo i był nietylko pojętny, ale i chętny do roboty, więc niebawem stał się lubianym i pożytecznym pomocnikiem w tartaku.

Początki miał nieco przykre, bo nazwisko jego i w Ottynii wskutek procesu stało się głośnem. Ten i ów dociął mu niekiedy i przeszłość przypomniał, naco chłopak nieznał innej odpowiedzi, jak tylko zalewanie się łzami. Ale zato szefowie jego brali go przed tego rodzaju przykrościami energicznie w obronę, a że Jaśko był przytem potulny i pracowity, więc powoli i nieprzyjaciele jego zamienili mu się w przyjaciół, i nikt już dawnych dziejów mu niewymawiał.

Dziedzic Słobódki zaś, słysząc o dobrem prowadzeniu się Jaśka, też mu łask swoich nieszczędził i w niejednem dopomagał, tak, że Jaśko nietylko biedy nie zaznał, ale żył na swej posadzie dostatnio i z losu swego bardzo był zadowolony.

Tak minęły trzy lata. Jaśko, gorliwie w tartaku pracując, doszedł już do 45 reńskich miesięcznej pensyi, co dla ośmnastoletniego chłopaka było nielada wynagrodzeniem w tak małej mieścinie. A także szefowie okazywali mu coraz większe zaufanie i powierzali mu manipulacye pieniężne, z których Jaśko zawsze z jak największą sumiennością się wywiązywał.

Raz zdarzyło się, że firma miała załatwić we Lwowie pewne rachunki w jednej z instytucyi finansowych, z którą wynikły pewne nieporozumienia, jakich niedało się w drodze korespondencyi usunąć, i ustne porozumienie było koniecznie potrzebne. A że Jaśko odnośną korespondencyę z bankiem prowadził i był z całą sprawą dokładnie obznajomiony, więc wysłano Jaśka do Lwowa, aby rzecz definitywnie uregulował, i załatwił, w którym to celu wziął ze sobą 600 zł., jakimi miał ewentualną różnicę w banku wyrównać.

Jaśka misya ta bardzo ucieszyła. Słyszał on już dużo o Lwowie, że ma być trzy razy większy od Stanisławowa, i nawet pragnął bardzo podczas wystawy krajowej tam się wybrać, ale rzeczy tak się złożyły, że ani na trzy dni niemógł wziąć w tym celu urlopu. Aż teraz na koszt firmy zwiedzi Lwów i trochę się w nim rozerwie, bo nawet sam szef mu powiedział, że po załatwieniu sprawy może jeszcze dzień cały we Lwowie zostać i jego osobliwości oglądnąć.

To też pewnej soboty w południe w wielkiem podnieceniu i promieniejąc radością wsiadł do pociągu, który go miał zawieźć do Lwowa.

(C. d. n.).

Wczoraj odbyło

Koło polskie

naradę, jakie stanowisko ma zająć wobec wniosków nagłych, przedkładanych przez różnych posłów. Spodziewanem jest, że Koło będzie głosować przeciw wnioskom nagłym, a to celem umożliwienia parlamentowi prawidłowej pracy.

Koło polskie zostało spowodowane do obrad w tym kierunku nagłymi wnioskami posłów, którzy właśnie takimi wnioskami chcą udaremnić uchwalenie ugody austryacko-węgierskiej. W parlamencie wygłosił przeciw takim wnioskom gorącą przemowę poseł Lueger, którą Izba przyjęła oklaskami. Jest nadzieja, że w najbliższym czasie czytanie ugody przyjdzie na porządek dzienny.

Między klubem ruskim a prezydentem ministrów toczą się rokowania, które ostatecznie będą ukończone w sobotę.

Z Wiednia dochodzą nas dziś wiadomości o zupełnem

rozbiciu centrum katolickiego

w Kole polskiem.

Rozłam poprzedzić miała gwałtowna dyskusya na posiedzeniu centrum wczoraj przeprowadzonem.

Przy ks. Stojałowskim mają pozostać tylko posłowie Szajer, Dobija, Stohandel i Fijak, inni prawie wyłącznie księża w liczbie ośmiu zebrać mają się dzisiaj na naradę pod przewodnictwem ks. Pastora.

Najprawdopodobniej utworzą oni nowy związek o charakterze agrarnym.

Co zrobi ks. Stojałowski ze swoją grupką — do której w miejsce Fijaka który ma złożyć mandat miałby wejść dr. Bobrzyński — na razie nie można powiedzieć.

Centrum katolickie przestało jednak istnieć.

Odbyła się też w Wiedniu konferencya Koła polskiego i klubu ludowców w sprawie ugody. Pan Stapiński oświadczył, że ludowcy będą głosowali w pierwszem czytaniu przeciw ugodzie, a głosowałby za nią, gdyby rząd poczynił dla małych rolników pewne ustępstwa.

W sprawie

zesłania ks. biskupa Roopa

ma wnieść protest kurya rzymska. Widocznie przewidywania nasze się ziszczą, najwyższa władza katolicka upomni się krzywd jeśli już nie narodu polskiego, to choćby krzywd katolików. Za protestem oświadczy się niezawodnie cały świat katolicki, bo gwałt dokonany na biskupie katolickim obraża katolicyzm cały. Urząd biskupi jest nietykalny zwłaszcza ze strony innowierców, chociażby ci innowiercy mieli władzę świecką nad nimi.

W każdym razie sprawa będzie niezmiernie interesującą, jakie stanowisko wobec wypadku zajmie świat katolicki.

W Warszawie odkryto nowy jakiś

zamach terorystyczny socyalistów.

Aresztowano czterdziestu członków polskiej partyi socyalistycznej.

Projekt ustawy o zgromadzeniach, wymierzony przeciw Polakom w zaborze pruskim, wywarł w duńskiej prasie olbrzymie oburzenie. Duńczycy przypuszczają, że Prusacy gotowi są do takich samych środków gwałtu, przeciw ich narodowi zamieszkującemu Szlezwik.

Nie wiadomo, co Prusacy zrobią ze swoim projektem; skoro wszystkie żywioły w państwie są przeciw hakacie. Może kulturtregerzy nie ulękną się i przeprowadzą swoje zamiary. A jeśli je przeprowadzą, to uczynią wielki krok do rozkładu państwowego.

W mieście — a na wsi.

Patrzymy na dziwne zjawisko.

Po miastach włóczą się całe gromady ludzi młodych, zdrowych i silnych, z których jedni szukają roboty, inni zaś, narzekając, że jej znaleźć nie mogą, wyciągają rękę po wsparcie, a wszyscy wogóle pozostają miesiącami bez zajęcia.

Tymczasem na wsi narzekania zupełnie odmienne. Tam podnoszą się żale na to, że niema robotnika, że brak parobka i sługi, mimo, że płaca robotników rolnych w ostatnich czasach wzrosła w dwójnasób.

Na polu, przy pracy, spotyka się dzisiaj garstki niedorostków, prawie samych dzieci. Czyż praca ich może być wydatną, pytamy bez wyglądu już na to, że nieodpowiednie zajęcie ciężkie niszczy siły istot niedojrzałych i nierozwiniętych.

Robota dzieci przy uprawie ziemi nie może też przynieść dostatecznych owoców. Ogólny zatem wynik zbiorów nie może zaspokoić potrzeb kraju. Za mało wyciąga się z ziemi owoców, a opłaca za drogo, używając za mało postępowych środków gospodarczych, stąd też ceny płodów rolnych muszą być wygórowane.

Jeśli do tego dodamy jeszcze spekulacyę giełdziarzy i kapitalistów, którzy swojemi sztukami wyśrubowują ceny, to zrozumiemy istotne przyczyny drożyzny, która jak ciężka zmora, dręczy coraz uporczywiej nasze społeczeństwo.

Z tych względów powinno się w sposób rozsądny, koniecznie przeciwdziałać zbytniemu napływowi ludności ze wsi do miasta, by nie pomnażać głodnego proletaryatu na bruku wielkomiejskim.

A jednocześnie należy ulepszyć jaknajprędzej prastary sposób naszej gospodarki rolnej w myśl doświadczeń postępowych rolników zagranicznych, aby w ten sposób podnieść wydajność ziemi, co przedewszystkiem da się urzeczywistnić przez wprowadzenie postępowych, łatwiejszych i tańszych środków gospodarczych.

Na neapolitańskiem bagnie.

Dziennik *Roma* przynosi wprost nie do uwierzenia rewelacye o policyi neapolitańskiej. Obecnie oddano sprawę oczyszczenia policyi Neapolu w ręce korpusu żandarmskiego (karabinierów), cieszącego się sławą zdolnych i uczciwych ludzi.

Przy tej sposobności wyszły na jaw ładne rzeczy: urzędnicy policyjni okazali się wspólnikami złodziei, włamywaczy, alfonsów i innych drabów.

Roma wylicza następujące fakta: Do bogatego handlarza korali Arnauda przy ulicy św. Łucyi włamano się i skradziono dużo towaru. Włamywacze udali się do znanego hotelu koło dworca kolejowego, gdzie na nich czekali już członkowie „ruchomej policyi“ pod komendą naczelnika Giannacchi.

Wchodzących rabusiów przyjęli policyanci okrzykami radości, zaczęła się ogólna pijatyka, w której obok komendanta biorą udział komisarze policyi Ippolito i Matera, potem całe towarzystwo dzieli się łupem, a w końcu zasiadają do wspólnej uczty.

Innym razem włamali się członkowie kamorry do kościoła św. Jerzego, przyczem policyanci pilnują złodziei przed możliwą przeszkodą ze strony przechodniów.

Komendant Giannacchi we własnej osobie wywalił bramę kościelną, poczem nastąpił podział zdobyczy między policyę i złodziei.

Roma opowiada dalej, że niektórzy urzędnicy policyjni otrzymywali od złodziei pensyę miesięczną, inni byli wspólnikami domów publicznych, inni brali udział w interesach lichwiarskich, inni uprawiali handel żywym towarem.

Jeżeli ktoś został aresztowanym, zwracała się rodzina do znanych w mieście faktorów, którzy wręczali policyi umówiony okup i więzień był na wolności. Taksa była różna: n. p. kobiety publiczne wyłapane na niedozwolonym spacerze po zakazanych ulicach, płaciły po 10 lirów.

Cały Neapol stał pod rządami tej bandy a złodzieje mogli w biały dzień swobodnie operować. Któż bowiem śmiał im przeszkadzać, jeżeli widziano ich przechodzących się z komisarzem policyi pod rękę!

Antysemita.

(Do ryciny na str. 1).

Trudnym i niebezpiecznym jest zawód lwowskiego handełesa. Ma on więcej wrogów, niż to przypuszcza bezkrytyczny filister. Najpoważniejszym wrogiem handełesa jest policya, ciągle węsząca, czy jego transakcye kupieckie mają solidną podstawę tj. czy w jego obrocie handlowym nie znajdują się i kradzione rzeczy.

Drugim antagonistą handełesa jest dozorca domu, który widzi w nim swojego krzywdziciela. Bo kto wchodzi z handełesem w interesa? Przeważnie kawalerowie. Sprzedają mu zużytą i niezużytą garderobę, w czem kamaszki i inekspryṁable należą do najbardziej poszukiwanego towaru. — Gdyby handełes tego niekupił — rozumuje dozorca — to panisko dałby mnie takie schodzone portasy alibo chodaki jako dodatek za wierną posługę.

Zapamiętały w tej argumentacyi, gdy na swojem podwórzu złowrogie „handełe“ usłyszy, wraz z miotłą czy z innem zderzakiem wychodzi i pod pozorem, że tu żadne batiary niemieszkają, które z żydami szachrują, pędzi taki ruchomy kram na ulicę, przyczem w ciemnej sieni kułaka czy innego szturchańca mu niepożałuje.

A zdarzy się, że dozorca, zamiast pilnować kamienicy, w szynku niesprawiedliwy ustrój społeczny krytykuje, to i tak handełes na niestrzeżonem podwórzu bezpieczności niezażywa. Boć każdy chłopak, każde dziecko za boskie i ludzkie prawo, a nawet za święty obowiązek sobie uważa, rzucić czy to kamieniem, czy drewna kawałkiem, a choćby i drogim węglem, albo z górnych pięter tusz mu sprawić, choćby czystą wodą, ale lepiej pomyjami.

Ale najbardziej wraże na handełesa są psy. Należy to do niezbadanych tajemnic psiej duszy, dlaczego one są tak zażarte na potomków Habakuka. To też przed takim podwórzowym czworonogiem mają oni respekt, jak Egipcyanie przed krokodylem lub mieszkaniec dżungli przed kotną jaguarzycą.

Nasz reporter, niemogąc zgłębić za-

gatki, czemu pies nie lubi żyda, chciał bodaj wyjaśnić kwestyę, dlaczego nawzajem żyd tak się psa boi. A iżby niemacać w hipotezach, wzrócił się o rozwiązanie tego psycholicznego pewnika do jednego ze starszych starzyźnianego cechu, który mu rzecz tak wyłożył:

— Z policyanem można gadać, z dozorcą można gadać i z bachorem można gadać, ale z psem gadać niemożna!

Leży w tej eksplikacyi szczytna myśl pokojowa, godna pierwszej nagrody Nobla. Niesztuka na kij kijem odpowiadać, ale sztuka kij słowem odpierać. Twierdzi przecież hebrajski komentarz do starego testamentu, że Daniel znalazłszy się w lwiej jamie, niepozwolił drapieżcom przyjść do słowa, tylko póty do nich gadał, aż bestye zapomniały o swej naturze i uszanowały skórę proroka.

Smrodliwy proces.

W Berlinie rozpoczęła się wczoraj rozprawa w procesie wytoczonym redaktorowi tygodnika *Zukunft* Hardenowi przez b. komendanta Berlina, generała Kuno Moltkego, który do niedawna cieszył się wielkiem zaufaniem Wilhelma II. W artykułach, zamieszczonych w *Zukunft*, zarzucał Harden Moltkemu, zausznikowi Wilhelma II., ks. Eulenburgowi i innym osobom z dworu pruskiego, rozmaite zboczenia seksualne. Do rozprawy powołano wielu świadków z dworu i rozwiedzioną małżonkę Moltkego. Jak wiadomo, po artykułach Hardena ustąpił Moltke z zajmowanego do niedawna stanowiska i rozbite zostało całe kółko t. zw. „Liebenberger Tafelrunde“, do którego należało wielu wybitnych członków arystokracyi i wysokiej biurokracyi pruskiej. Harden twierdził w *Zukunft*, że skompromitowane to kółko na decyzye cesarza Wilhelma II. wpływało bardzo niekorzystnie.

Obrażony artykułami Hardena, wyzwał go Moltke, Harden jednak nie przyjął wyzwania, twierdząc, że nie byłoby to właściwem załatwieniem sprawy. Z tego powodu Moltke zrobił przeciw Hardenowi doniesienie karne o obrazę czci, prokuratorya i pruskie ministerstwo sprawiedliwości odmówiły jednak wniesienia przeciw Hardenowi oskarżenia z urzędu. Wobec tego wniósł Moltke przeciw Hardenowi skargę prywatną, a rozprawa toczy się przed sądem ławniczym (Schöffengericht), w skład którego wchodzi rzeźnik berliński i handlarz nabiałem.

Napływ publiczności ogromny. Obie strony przybyły osobiście. Wśród świadków są baron Berger, pani Elbe (rozwiedziona hrabina Moltkowa), dalej redaktor Paweł Liemann, podpułkownik Otto hr. Moltke. Nie jawił się książę Filip Eulenburg, a obecny jego zastępca prawny oświadcza, że książę mimo choroby przybył do Berlina, ale nie jest w możności jawienia się przed sądem, gotów dać się przesłuchać w pomieszkaniu. Nie jawili się również wezwani jako świadkowie: książę Fritz Eulenburg, oraz pani Heyden, hr. Wilhelm i hr. Fritz Hohenanauowie, oraz radca francuskiej ambasady Lecontes. Przedmiotem oskarżenia są poszczególne zdania ze znanych artykułów *Zukunft*, w których hr. Moltke widzi zarzut, jakoby schlebiał skłonnościom seksualnym (t. j. utrzymywania stosunku z mężczyznami). W ciągu rozprawy oświadcza Harden, że nie uczynił zarzutu skłonności seksualnych, tylko powiedział, że oskarżyciel ma anormalne uczucia seksualne; udowodni, że oskarżyciel wobec swej żony, teściowej i ojca zawsze na to się powoływał, że tę słabość posiada. Kiedy przewodniczący proponuje porozumienie, oświadcza Harden, że raczej pójdzie do więzienia.

Następnie mówiono na rozprawie o małżeństwie i rozwodzie oskarżyciela, przyczem Harden oświadczył, że zna historyę tę od lat pięciu; gdyby miał zamiar szkodzić oskarżycielowi, dawno już byłby przytoczył w piśmie swem te fakty, a Moltke musiałby natychmiast złożyć swój mundur. Na pytanie przewodniczącego, czy oskarżony uważa przyjaźń oskarżyciela z ks. Eulenburgiem za idealną, z wykluczeniem deliktów płciowych, odpowiada Harden, że jest przekonany, iż obaj ci panowie nie popełniali przestępstw płciowych, sądzi jednakże, że przyjaźń ta miała zabarwienie erotyczne.

Dalsze spory między obu stronami powstały w sprawie dopuszczalności przesłuchania ro maitych, powołanych przez oskarżonego świadków. Radca sądowy Gordon zastrzega się przeciw przesłuchaniu rozwiedzionej hrabiny Moltkowej. Rozprawę odroczono celem powzięcia uchwał co do dopuszczalności dowodu.

Berlin. Po przerwie oświadczył przewodniczący, że trybunał postanowił dopuścić prowadzenie dowodu na to, że prywatny oskarżyciel czuł specyalną niechęć do rodzaju żeńskiego.

Jako pierwszego świadka przesłuchano rozwiedzioną żonę Moltkego; w dłuższym wywodzie przedstawiła ona sentymentalne zachowanie się Moltkego wobec księcia Eulenburga i oświadczyła, że mąż wielokrotnie przyznawał, że przyjaźń między mężczyznami wyżej stawia od miłości do kobiet. Świadek był często narażony na złe obchodzenie się ze strony męża. Na zapytanie Hardena, czy prawdą jest, że Moltke powiedział raz: „Utworzyliśmy koło dokoła cesarza, tam nikt nie wejdzie“ — odpowiada świadek, że słyszała to od swej matki.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Rafała Arch., — gr.-kat. Fyłypa Ap.

W piątek rzym.-kat. Jana Kantego, — gr.-kat. Prowa M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We czwartek po raz 50-ty „Wesoła wdówka“, operetka w 3-ch aktach Fr. Lehara z p. Miłowską.

W piątek po raz drugi „Cyrano de Bergerac“, komedya romantyczna w 5-ciu aktach Edm. Rostanda, przekład J. Kasprowicza.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 3-ciej popołudniu dla młodzieży szkolnej „Otello“, tragedya w 5-ciu aktach Szekspira, z p. Żelazowskim w roli tytułowej.

W sobotę wyjątkowo o godzinie 7-mej wieczorem, po raz 2-gi „Walkirya“ Ryszarda Wagnera w 3-ch aktach. Gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Ign. Dygasa.

W niedzielę o godzinie wpół do 4-tej popołudniu „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 3-ch aktach Humperdincka, z pp. Hendrichówną i Mokrzycką w partyach tytułowych.

W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem „Faust“, opera w 5-ciu aktach Gounoda. Gościnny występ Ireny Bohuss i Augusta Dianni.

Z teatru. Dawno nie przedstawiana bajka operowa „Jaś i Małgosia“, daną będzie w przyszłą niedzielę popołudniu z p. Mokrzycką i Hendrichówną w tytułowych partyach.

Filharmonia lwowska. Dnia 4-go listopada b. r. odbędzie się koncert gwiazdy Paryża Primadonny „Sorga“. Bilety sprzedaje już kasa Filharmonii.

Colosseum Hermanów: (Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Ślub p. Zygmunta Zgodzińskiego, asystenta podatkowego z panną Olgą Nęcką, córką kierowniczki szkoły ludowej w Podliskach małych odbędzie się w sobotę 26. października 1907 r., o godzinie 11-tej przedpołudniem w parafii św. Piotra i Pawła we Lwowie.

Magistrat bierze za łeb rzeźników. Magistrat w sprawie sprzedaży mięsa ogłasza co następuje:

1. Wszyscy rzeźnicy i handlarze mięsa obowiązani są w swych lokalach zarobkowych jakoteż na stanowiskach targowych w hali targowej przy placu Bernardyńskim, w bazarze przy placu Krakowskim i na innych placach targowych w mieście Lwowie, umieścić w miejscu widocznem cennik mięsa.

2. Cenniki obowiązani są przedkładać w dwóch egzemplarzach miejskiemu Urzędowi targowemu do potwierdzenia. Jeden cennik będzie przechowany w miejskim Urzędzie targowym, drugi zaś ma być wystawiony w odnośnym lokalu zarobkowym względnie na stanowisku targowem.

3. Cennik obejmować ma wszystkie gatunki mięsa tak wołowego względnie krowiego, cielęcego, baraniny i wieprzowiny.

4. Każdy rzeźnik względnie trudniący się sprzedażą mięsa obowiązany jest w cenniku podawać ceny maksymalne, a ponad ceny wymienione w cenniku wyższych cen pobierać nie wolno.

Blankiety drukowane na cenniki nabywać można w miejskim Urzędzie targowym za zwrotem kosztów druku to jest po 4 (cztery) hal. za jeden egzemplarz. Cenniki dla mięsa pochodzącego z bicia w rzeźni lwowskiej będą na papierze koloru blado niebieskiego, zaś cenniki dla mięsa prowincyonalnego na papierze koloru białego.

5. Na stanowiskach zarobkowych to jest w jatkach, bazarach i na placach targowych w mieście Lwowie, w których sprzedawane bywa mięso prowincyonalne, ma być to uwidocznione wyraźnie osobnymi napisami: „Sprzedaż mięsa prowincyonalnego.

6. Sprzedaż mięsa prowincyonalnego jako tutejszo-rzeźnianego jest stanowczo zabroniona. Zwraca się uwagę, że w myśl §. 22. instrukcyi II. z 20-go sierpnia 1959 dokładków z kości lub niewłaściwego mięsa dodawać nie wolno. Do mięsa liczą

się jednak mniejsze kości, które należą do składu odnośnego gatunku mięsa (jak np. w rozbratlu i ogonie) i które nie dają się bez trudności odłączyć od mięsa właściwego.

Kości szpikowe przeto, jako nienależące do tej kategoryi nie mogą być używane za dokładki do mięsa. Kości te jak również inne części wołu a mianowicie: wątroba, pęcherz moczowy, nerki, podrób, serce, śledziona, płuca, pęcherz żółciowy i krew, stanowią osobny artykuł sprzedaży.

Odpoczynek niedzielny dla lekarzy. Zarząd miejskiej Kasy chorych chcąc dać lekarzom Kasy odpoczynek niedzielny, zgodził się, by lekarze Kasy ordynowali przez miesiące letnie u siebie w domu w niedzielę, tylko w południe od godziny 12-ej do 1-ej. Na wczorajszem posiedzieniu zarządu postanowiono utrzymać nadal ten stan, a więc członkowie Kasy będą obowiązani zgłaszać się do lekarzy w niedzielę tylko od godziny 12-tej do 1-szej w południe.

Złodzieje zaopatrują się na zimę, bo oto wczorajsze protokoły policyjne notują, że skradziono wiele paltotów zimowych, trykotów, chustek ciepłych, butów, rękawiczek i t. d. Już to trzeba przyznać lwowskim złodziejom, że mają system i pewną planowość w swojem rzemiośle.

Szybkonogi złodziej. Franciszek Piwonka, 18-letni złodziej, mimo młodego wieku mógłby dawać lekcye starym złodziejom. Staje on zwykle u przystanku tramwaju na Podzamczu i w chwili wsiadania pasażerów do tramwaju, manipuluje im po kieszeniach. Przed pościgiem policyi zdołał on dotychczas zawsze ujść. Wczoraj jednak schwytano go, ale w drodze do aresztów policyjnych znów dał drapaka, że nawet jakiś pies gończy, którym go poszczuto, dognać go nie mógł i ze wstydem wrócił do nóg swego pana.

Policyant w opałach. Policyanci, pełniący służbę w dzielnicach żydowskich w razie aresztowania jakiegoś rzezimieszka, narażeni są prawie bez wyjątku na awanturę ze strony gawiedzi, która w takich wypadkach otacza aresztowanego, a krzycząc: „nie dać, bij dziada", stara się odbić aresztanta z rąk policyantów. Tak było i wczoraj. Oto policyant Kwiatkowski, pełniący służby w ul. Słonecznej, spotkał jakiegoś uciekającego mężczyznę, za nim zaś biegł dozorca Stefan Gulewicz, wołając: „trzymaj złodzieja". Zaledwie policyant zatrzymał uciekającego, gdy oto zbiegła się gawiedź i zażądała wypuszczenia go. Gulewicz natomiast żądał aresztowania, aresztant bowiem dał Gulewiczowi w twarz, a następnie, wyrwawszy mu laskę i kapelusz, począł uciekać. Mimo to gawiedź nie przestawała bronić złodzieja, a niejaki Samuel Werkman, piekarz bez zajęcia, zbieg z Rosyi, ugodził policyanta tak silnie kamieniem w rękę, że ten mimowoli wypuścił aresztanta. Chwyciwszy jednakowoż Werkmana pod osłoną szabli mimo protestu gawiedzi sprowadził go do policyi.

Z teatru. P. Ignacy Dygas, znakomity artysta byłej rządowej opery warszawskiej, kończy już wkrótce swoją gościnę na naszej scenie i oprócz w „Walkiryi", w „Halce" i „Opowieściach Hoffmana" wystąpi jeszcze w nieśpiewanej przez artystę u nas operze Pucciniego „Cyganerya" która daną będzie w przyszły wtorek. — W operze tej wystąpi również gościnnie pni Irena Bohuss jako „Mimi". — Inne partye wykonają, pp. Miłowska, Ludwig, Mossoczy, Okoński, Paszkowski i Sulikowski. — Zatem cała opera będzie tym razem śpiewaną w języku polskim.—Obecnie w dziale dramatu przygotowuje się wystawienie najnowszej **świetnej** sztuki pni Gabryeli zapolskiej p. t. „Ich czworo" tragedya ludzi głupich w 3 aktach. — Następnie „Rycerze północy" Henryka Ibsena w przekładzie Dra Alfreda Wysockiego.

Artyści opery przygotowują się do wystawienia słynnej opery Boity „Mefistofeles" w której występować będzie gościnnie pni H. Zboińska-Ruszkowska.

Artyści operetki przygotowują operetkę Oskara Straussa „Urok walca" (Ein Walzer-traum).

Okradzenie trafiki. Dziś około godziny 2-giej w nocy włamali się złodzieje do trafiki Leizora Frieda, w sieni kamienicy Rynek l. 12 i skradli kilka worków tytoniu, wartości 300 koron. Sprawców schwytała policya.

Tragiczna śmierć konia. Dziś o godzinie 7:30 rano na dorożkarza jadącego u wylotu ulic Szajnochy i Sykstuskiej najechał tramwaj, nr. 20. Z katastrofy wyszedł najgorzej koń, bo z przebitym brzuchem i ze złamaną nogą. Konia dobił i usunął rakarz.

Co można znaleźć na ulicy? Wczoraj wieczorem na ul. Teatralnej naprzeciw gmachu hr. Skarbka znaleziono siedm krzeseł.

Gazownia miejska wyjaśnia. Odnośnie do notatki w *Gońcu* z dnia 23. b. m. pod tytułem: „Otrucie gazem świetlanym", Dyrekcya gazowni miejskiej uprasza o pomieszczenie następującego wyjaśnienia:

Roboty, do których odnosi się notatka, w ul. Kurkowej przy złączeniu z ul. Łyczakowską, nie wykonywała gazownia, lecz koncesyonowana firma instalacyjna Chylewski i Sp.

Doniesienie, jakoby aparaty gazowni do wdychiwania powietrza nie funkcyonowały, nie jest zgodne z rzeczywistością, przyczem się nadmienia, że przy podobnych robotach instalacyjnych złączenie rurociągów może nastąpić tylko po poprzedniem zamknięciu przewodów.

Rabusie w spodnicach. Przed sądem przysięgłych stanęły wczoraj Anna Podkówka i Aleksandra Uhera oskarżone o rabunek, popełniony na osobie Jakóba Sztycha w nocy na 16. sierpnia br. Oskarżone widząc krytycznej nocy, że Sztych pijany wraca do domu, na ul. Bartosza Głowackiego, przewróciły go na ziemię i zrabowały mu zegarek z łańcuszkiem. Na rozprawie obie wypierały się winy i w braku dowodów zostały uwolnione.

Poparzenie. Michał Reif, mydlarz, poparzył się przy fabrykacyi mydła. Z pomocą przyszło mu pogotowie ratunkowe.

Wypadek na budowie. Seńko Zawerdny, robotnik zajęty na budowie przy ul. Pełczyńskiej, upadł i uderzył się w głowę. Siedmiocentymetrową ranę opatrzyło mu pogotowie.

Nasz reporter pisze:

Nareszcie magistrat zrobił porządek z rzeźnikami, zaco mu się cześć i chwała należy. Teraz jest już wszystko napisane i wydrukowane, co ma być i jak ma być. A więc mięso ma być tanie i bez kości i łoju.

Co Szanowna Redakcya myśli, czy rzeźnicy usłuchają tego magistrackiego rozkazu? Bo niby magistratu nikt nigdy nie słucha, ani pies nawet, bo często lata bez kagańca i nieprowadzi się na linewce. A te inne zakazy magistrackie, aby dywanów nie trzepać, śmieci nie wyrzucać, takich i owakich miejsc niezanieczyszczać, w tramwajach niepluć i wiele innych jeszcze?

Czy Szanowa Redakcya słucha tego wszystkiego? Przecie *Goniec* wprawdzie nie dywany, ale zato socyalistów cały dzień siarczyście trzepie i rumor tem wielki sprawia. Podobnie ma się rzecz z innymi zakazami.

A jeżeli Redakcya stojąca na straży moralności i etyki społecznej, magistrackich edyktów nieszanuje, to skąd do tego przychodzą rzeźnicy, którzy niemają żadnego poczucia delikatności demokratyczno-autonomicznej?

Przepis wyraźnie mówi, że żółć i pęcherz niemogą być wliczane do mięsa. Ja wiem o tem, choć jeszcze nigdy pęcherza nie jadłem. A wie Sanowna Redakcya kto ma najlepszy pęcherz? Poseł Skołyszewski.

Z KRAJU.

Wystawa gwiazdkowa. W Krakowie, w grudniu b. r. odbędzie się w lokalu nieustającej wystawy w Towarzystwie technicznem, wystawa gwiazdkowa, która obejmie głównie działy przemysłu o pewnem piętnie artystycznem: hafty, makaty, kilimy, koronki, wyroby stolarskie, ślusarskie, srebrne, piaterowane, bronzownicze, wyroby galanteryjne i t. p.

Głównym celem wystawy będzie sprzedaż. Pożądane są wyroby niedrogie, mogące znaleźć zbyt u warstwy średniej, urzędniczej. Przyjmowane będą tylko wyroby krajowe. Zgłaszania do Zarządu nieustającej wystawy ul. Straszewskiego l. 28.

ZE ŚWIATA.

Handel śmiercią. W Szwecyi przypadkowo wykryto oryginalny „handel śmiercią". Niejaka Ida Rejn zachorowała, nagle zmarła i została ostentacyjnie pochowana przez swego niepocieszonego małżonka Rosenkwist-Lindstrema. Po pewnym czasie miano wykopać grób obok mogiły pochowanej niedawno Idy Rejn. Grabarze, kopiąc świeżą mogiłę, przez nieostrożność uderzyli łopatą w trumnę nieboszczki Rejn i przedziurawili ją. Z trumny zaczął się sypać piasek. Wówczas otworzono trumnę i okazało się, że w niej pochowany był zamiast zmarłej Rejnowej — worek pełen piasku.

Śledztwo sądowe stwierdziło zręczne oszustwo i wkrótce żywa nieboszczka Rejnowa wraz z niepocieszonym małżonkiem zostali aresztowani. Aresztowano ich w chwili, gdy jedno z nich miało zamiar przygotować się do śmierci. Stwierdzono następnie, że małżonkowie umierali na przemian po kolei, ubezpieczając się naturalnie przed swym skonem na wypadek śmierci na poważną sumę. I tak za ostatnią nieudaną śmierć Rejnowej niepocieszony wdowiec p. Rosenkwist otrzymał 10 tysięcy koron ubezpieczonego premium.

Zatrucie „automobilowe". Pisma londyńskie donoszą, że lekarze tamtejsi zwrócili od kilku miesięcy uwagę na nową chorobę, którą zakwalifikowano jako „zatrucie automobilowe". Chorobie tej ulegają liczni przechodnie na ulicach. Objawami chorobowemi są gwałtowne bóle głowy, mdłości, które mogą się spotęgować aż do chwilowej nieprzytomności, co naraża dotkniętego słabością na przejechanie. Badania stwierdziły, że przyczyną choroby jest

wdychanie gazów, wyrzucanych z automobilu i że występuje ona najczęściej w pobliżu stacyi dorożek samochodowych i autobussów, których kierownicy, dla ułatwienia sobie pracy, nie zamykają motorów podczas chwilowego postoju. Szczególnie szkodliwie działają te trujące gazy w węższych ulicach, w których powietrze jest i tak zepsute i tam, gdzie ruch automobilowy jest bardzo ożywiony. Objawy chorobowe zazwyczaj ustępują szybko, zwłaszcza pod wpływem świeżego powietrza, stwierdzono jednak i takie wypadki, które wymagały pomocy i dłuższej opieki lekarskiej. Najmodniejsza ta choroba zaczyna się podobno pojawiać także i w innych miastach, w Paryżu i Berlinie.

Skandaliczna para narzeczonych. Jak donoszą z Londynu, w modnych kąpielach morskich Newport koło Nowego Jorku, zdarzył się w tamtejszym teatrze sensacyjny skandal. Podczas przedstawienia, do loży weszło towarzystwo, złożone z pani Vanderbilt, jej córki miss Gladys i jej narzeczonego hr. Szechenyi'ego. Towarzystwo rozmawiało tak głośno, że publiczność zaczęła sykać, co jednakże nie odniosło skutku. Doszło wreszcie do tego, że aktor Collier ze sceny wprost przemówił do towarzystwa w loży, ażeby się inaczej zachowywało. Publiczność nagrodziła admonicyę oklaskami, a trójka plutokratyczno-arystokratyczna po pierwszym akcie opuściła teatr.

Także rocznica. Pod datą 16. b. m. donoszą z Berlina: Na dziś przypada piewsza rocznica dnia, w którym „kapitan z Köpeniku“, szewc Vogt, dokonał sławnego swojego złodziejskiego figla. Z tego powodu otrzymał Vogt, odsiadujący obecnie karę w Tegelskiem więzieniu, od różnych osób, mnóstwo gratulacyj i widokówek.

Czerwony Kato. W Zagłębiu Dąbrowskiem wodził rej wśród robotników pewien czerwony towarzysz. Proponował nieustanne strejki, burzył robotników, agitował przeciwko dyrekcyi i majstrom, jednem słowem czynił rumor, zgoła niepożądany dla spokoju publicznego. Bano się go usunąć ze względu na wielkie poparcie, jakiem się cieszył wśród czerwono nastrojonych robotników. Ale dyrektor wpadł na dobry pomysł. Mianował nieprzejednanego socyała... majstrem.

I sytuacya zmieniła się z gruntu. Na nowem stanowisku nieprzejednany okazał nieco odmienne zalety. W krótkim czasie robotnikom, mającym do czynienia z nowym majstrem, obmierzło życie. Burzą się i odgrażają, że mu sprawią „lanie“.

A dyrektor śmieje się złośliwie i cierpliwie oczekuje chwili, gdy niedawni obrońcy nieprzejednanego zażądają wydalenia go z fabryki.

Skandaliczny bioskop. Ciekawą sprawę rozstrzygać będzie w tych dniach *Tribunal de la Seine* w Paryżu. Historya cała przedstawia się jak następuje: Panna Amalia Dupont miała dwóch starających się o jej rękę wielbicieli: pana Henryka Fischera i Andrzeja Doron. Wybór jej padł na Fischera, kiedy zaś wyszła zań za mąż, Doron postanowił zemścić się na młodej parze. W tym celu przekupił służbę nowożeńców — i w ich sypialni ustawił aparat kinematograficzny i fonograf, które automatycznie porobiły zdjęcia momentalne i głosowe ich wzajemnych pieszczot i rozmów. Następnie mściwy pan Doron, w wesołem męskiem kółku, zaprodukował w autentycznych głosach i nader interesujących obrazach „miodowy miesiąc pp. Fischerów“. Dowiedzieli się o tem Fischerowie, i wytoczyli dowcipnisiowi proces o „zaburzenie spokoju domowego“.

Nowy wynalazek Edisona. Edison wygłosił na zgromadzeniu elektrotechników w Nowym Jorku wykład, w którym oświadczył, że skonstruował nowy akumulator o tak wielkiej sile elektrycznej, iż zastąpi on wszystkie dotychczasowe motory zarówno automobilowe, okrętowe, jak i kolejowe. Nowe te akumulatory mają prawie nieograniczoną trwałość. Wobec tych wszystkich zalet swoich, wywołają te akumulatory przewrót w całej komunikayi.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Choroba Cesarza.

Ogólny stan zdrowia Cesarza polepsza się. — Objawy kataralne stale ustępują, ataki kaszlu są wiele rzadsze, niż poprzednio.

Wczoraj popołudniu kaszel był bardzo nieznaczny.

Usposobienie Cesarza jest obecnie bardzo dobre, a przechadzka po galeryi zamkowej, która trwała wczoraj trzy kwadranse, oddziałała bardzo dobrze na Cesarza.

Podczas wczorajszej wizyty stwierdzili lekarze, że stan sił Cesarza jest zupełnie zadowalniający.

Jest to bezwątpienia już

początek trwałej rekonwalescencyi.

TELEGRAMY.

Kolejarze a Koło polskie.

Wiedeń. W sali Koła polskiego odbyła się wczoraj o godzinie 3-ciej popołudniu konferencya prezydyum Koła polskiego z delegatami samopomocy organizacyi narodowej kolejarzy galicyjskich. Jako delegaci samopomocy zjawili się pp.: Tabaczyński, Derechowski, Biernakiewicz i Buratowski. Oprócz prezydyum Koła polskiego w konferencyi tej brali udział posłowie prof. Buzek, bar. Battaglia, ks. Kopyciński, dr. German, Stwiertnia i Petelenz. Delegaci Tabaczyński i Derechowski przedstawili szczegółowo postulaty kolejarzy. W dyskusyi, jaka się nad tem wyłoniła, ustalono sposób postępowania dla jak najszybszego zrealizowania żądań kolejarzy. Prezes Koła, p. Abrahamowicz, zapewnił delegatów, że Koło polskie uważa postulaty kolejarzy za swoje własne.

Delegaci Tabaczyński i Derechowski dziękowali za tak gorące przyjęcie, podnosząc, że nie spodziewali się w Kole spotkać tak gorącego przyjęcia, tem bardziej są więc zato wdzięczni i dziękują imieniem organizacyi Kołu polskiemu zato poparcie.

Zamach bojowców.

Orzeł. Onegdaj dokonano zamachu na pociąg w pobliżu stacyi Karaczew; był on skierowany przeciw posłańcowi kasowemu jednej z fabryk, który miał przy sobie 60.000 rubli. Bandyci rzucili bombę, która eksplodowała i zabiła owego posłańca, oraz zraniła 4 osoby. Wojsko ścigało sprawców, ci jednak zabrawszy 40.000 rubli, uciekli.

Orzeł. Według dalszych doniesień o napadzie na pociąg kolejowy koło Karaczewa, podczas przeszukiwania pociągu, aresztowała policya pięć podejrzanych osób, oraz dwu rannych bandytów. Banda liczyła 15 osób; na szynach znaleziono bombę. Podczas napadu prócz posłańca pieniężnego, zginęło dwu podróżnych. Wśród rannych czterech osób jest również dwu podróżnych. Z 60.000 rubli znaleziono w wagonie nienaruszonych 20.000.

Rozboje socyalistyczne w parlamencie.

Wiedeń. Posiedzenie wieczorne skończyło się o godzinie 6-tej, poczem socyaliści rozprawić się chcieli z hr. Sternbergiem. Podczas ostatnich posiedzeń atakował hr. Sternberg namiętnie socyalistów i wyrzucał im ich szelmostwa i obłudę. Na wtorkowem posiedzeniu zabrawszy głos dla sprostowania faktu, powiedział między innemi: „Należy to do właściwości socyalistów, że sądzą, iż wydzierżawili moralność. Jeżeli panowie jednak przejrzycie moralność socyal-demokratów, zobaczycie iż socyal-demokracya jest głównem źródłem dla wszystkich zbrodniarzy, dla wszystkich złodziei i defraudantów. Nie ma prawie żadnej Kasy chorych i żadnych publicznych funduszów robotniczych, z któremi socyaldemokrata już nie uciekł“.

Wczoraj znowu hr. Sternberg pokazywał w Izbie jakiś obrazek, demaskujący posła Schuhmeiera. Gdy hr. Sternberg wyszedł z sali obrad, podążyli za nim socyaliści w liczbie około 30-tu i chcieli go wypoliczkować. Hr. Sternberg zaczął się bronić. Powstał hałas, zbiegli się posłowie i urzędnicy parlamentarni. Posłowie socyalistyczni nacierali na Sternberga i krzyczeli, że muszą go wypoliczkować. Urzędnicy przyszli z pomocą Sternbergowi, który wszedł tymczasem do „czerwonej sali“. Socyaliści udali się za nim. Nareszcie udało się Sternbergowi opuścić parlament. Socyaliści udali się do prezydenta Weiskirchnera i przedstawili mu rzecz całą.

(To postępowanie socyalistów, głoszących wiecznie zasady o wolności słowa, jest niesłychanie skandalicznem i demaskuje do reszty tych obłudnych huliganów!)

W sprawie tej otrzymujemy następujące jeszcze szczegóły:

Wiedeń. Tuż po posiedzeniu wczorajszem Izby rozegrała się w kuloarach gwałtowna, a bardzo brzydka scena. Hr. Sternberg pokazywał znajomym posłom obrazek, przedstawiający ekwipaż dworski z woźnicą na koźle i lokajem, którego rysy podobne były do rysów posła socyalistycznego Schuhmeiera. Socyaliści dowiedziawszy się o tem, wypadli na korytarz. P. Schuhmeier chwycił hr. Sternberga za gardło wołając: łajdaku, uliczniku! i t. p. i podniósł rękę do uderzenia go w twarz.

W tej chwili atoli urzędnik kancelaryjny otworzył drzwi sali, przed którą stał hr. Sternberg, a w której odbywało się właśnie posiedzenie jakiegoś klubu. Hrabia Sternberg cofnął się do tej sali, a stamtąd wyszedł na korytarz i na ulicę. Socyaliści udali się do prezydenta Izby dr. Weisskirchnera i zapowiedzieli, że hr. Sternberga stanowczo do Izby nie wpuszczą. Wskutek tej zapowiedzi obawiają się powtórzenia gwałtownych scen dzisiaj.

Histeryczka.

Lipsk. Donoszą do tutejszych dzienników:

Wczoraj miała hr. Montignoso recte pani Toselli podpisać oddawna ułożony pakt, że wyda księżniczkę Monikę dworowi saskiemu, zaco tenże gwarantuje jej dalszą wypłatę apanaży. Tymczasem przed podpisaniem dokumentu pani Toselli dostała ataku histerycznego, rzuciła pióro i oświadczyła, że ona wogóle dziecka dworowi saskiemu niemyśli wydać.



Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od $^{26}/_{9}$ do $^{15}/_{9}$ literą F — w niedzielę i święta. a od ^{1}/. do ^{31}/. codzień §

„GONIEC POLSKI"

LWÓW, ULICA KRZYWA L. 6.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ....

kwartał ...., *rok* .... *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie .... *kor.* .... *hal. przekazem pocztowym.*

Adres: Imię i nazwisko ....

.... *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.* ....

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie — 1 korona miesięcznie

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

KUPNO

Młyn amerykański w Galicyi, blizko granicy rosyjskiej tanio do nabycia. Wiadomość w „Doroteum“ przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej. 1963

Sklep narożny, dobrze się rentujący odsprzedam, ul. św. Piotra 15. 1967

Kupię kamienicę we Lwowie, gotówkę włożę 24.000 koron. Zgłoszenia Administracya Gońca Polskiego, pod „Kamienica“. 1951

Dwupiętrowa kamienica z obszernym ogrodem jeszcze 3 lata wolny z powodu stosunków spadkowych tanio do nabycia. Bliższe wiadomości udziela „Doroteum“ przy ul. Szajnochy (róg Sykstuskiej). 1964

Fortepiany, pianina, najtaniej sprzedaje, mienia, pożycza, kupuje Kalinowski, Żulińskiego 6. 1974

Kasę wertheimowską — mało używaną — kupimy. Zgłaszać się do Dyrekcyi „Samopomocy rolniczej“, Lwów, św. Piotra 9. 1975

Fortepian Streichera — krótki, mahoniowy z silnym i ładnym tonem tanio sprzedam. Wojnarowicz, Rynek 8. 1968

Dom bliżej śródmieścia 6 ubikacyi, wyjeżdżając sprzedam. Wąsowicz, ul. Piaskowa 9. 1945

Mleczarnia, dobrze prosperująca z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Wiadomość Dom Ogrodniczy — ulica Akademicka 6. (82)

LOKALE

Wspólny pokój dla jednej Pani w śródmieściu. Adres w Admin. Gońca. 1976

Wygodne mieszkanie dla Panów urzędników, lub handlowców, kawalerów, 2 pokoi z osobnym wchodem, z wiktem, za 60 K miesięcznie. Ulica Łyczakowska 146. 1939

Dwa piękne pokoje z łazienką, z całem utrzymaniem, dla dobrze wychowanej rodziny. Zgłoszenia z podaniem nazwiska pod „Rodzina“ poste restante. 1950

Lenartowicza 15. Mieszkania z najwyższym komfortem urządzone zaraz do wynajęcia. 1961

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8-pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia. Ulica Turecka l. 4. (54)

POSADY

Panna pisząca biegle na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia: Marya Sielecka, ul. Piekarska 57.

Chłopcy do nauki zostaną przyjęci za wynagrodzeniem, do Zakładu cynkograficznego M. Hegedüsa, ul. Kopernika l. 8. 1900

Ruchliwego sekretarza na 50 K mies. przyjmie Kleparowskie Towarzystwo właścicieli realności Zgłoszenia Joachim Sołtys między 7—8 rano, lub 7—8 wieczór. 1971

Poszukuję 150 morgów dzierżawy lub posady rządcy albo kasyera z kaucyą kilka tysięcy reńskich. Listy do Administr. Gońca pod Z. M. 1938

Furman bezdzietny, do pary koni poszukuje zajęcia. Michał Gwoźdź — Łańcut. 1973

Dozorca bezdzietny, dobre świadectwa, poszukiwany, płaca 60 K. Wiadomość ul. Hetmańska l. 22, I. p. 1956

ROZMAITE

Książeczkę do modlenia, ręcznie pisaną, odebrać można w Administr. Gońca, ul. Krzywa l. 6.

Suknie damskie robię elegancko. Fason od 4·50 zlr. Dudzińska, Rynek 27, I. p. 1948

Magazyn stosowny na warsztat, mieszkanie itd. do wynajęcia. Ulica Kopernika l. 5. (91)

Niedźwiedzie (nasady kominowe), usuwające dymienie pieców po 6 koron, poleca F. Książkiewicz, blacharz, Lwów, Jagiellońska. Poszukuje robotników i uczni do praktyki. (92)

Poszukuje się do zbierania anonsów, panów lub panie, ewentualnie za stałą płacą. Adres pl. Dąbrowskiego 7, II. piętro, — między 3 a 4 popołudniu.

Jutrzenka Polska

pismo dwutygodniowe ilustrowane, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, szarady i t. d.

Prenumerata wynosi: rocznie K 6·80, półr. 3·80 Adres Redakcyi i Adm. Lwów, ul. Hausnera 7.

Jest do darowania ładna, zdrowa 3½ letnia dziewczynka. — Łaskawe zgłoszenia. Lwów. Poste-restante pod literami B. B., za okazaniem kwitu inseratowego. 1953

Mieszkam przy ulicy Boimów 4. Stachurska, Akuszerka. 1972

Najmodniejsze Paski Boa strusie, Weloniki, Kołnierze, Krawaty, Rękawiczki, Pończochy, poleca najtaniej **FERDYNAND GÜTTLER** Lwów — Halicka 20. (49)

MAGAZYN MEBLI HERMAN STEIL WE LWOWIE, TEATRALNA 16 naprzeciw szkoły Mickiewicza, poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony. Meble gięte, żelazne i tapicerowane. (63)

Ochraniaj twoją żonę! Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Akuszerka przyjmuje panie na czas słabości w dyskrecyi. Pokoje osobne. Müllerowa. Grodecka, 40. Lwów. 1962

Pierwszy Lwowski Zakład **Reparacyi Odzieży Jana Sozańskiego** plac Wekslarski 3, Sobieskiego 43, przyjmuje palta męskie, damskie i studenckie do gruntownej reparacyi, czyszczenia i prasowania. (88)

!! Najlepszą !! BIELIZNĘ męską, a to koszule kołnierzei mankiety ze słynną marką „Lwem“, — poleca A. PRZYLIBSKI Lwów, plac Halicki l. 3.

Kto chce cokolwiek kozrzystnie sprzedać lub kupić znajdzie radę. **Pl. Dąbrowskiego 7,** II. piętro. Z prowincyi marka na odpowiedź.

Drogueryа Piotra Mikolascha i Ski we Lwowie

poszukuje dwóch praktykantów z ukończoną 4-tą gimnazyalną, bezwarunkowo tylko zamieszkałych przy rodzicach we Lwowie. 1977

Bezpłatnie!!

przesyłamy na okaz jeden numer **Naszej Skarbnicy** każdemu, kto zażąda. 1970-2

Adres: Redakcya „Naszej Skarbnicy“ Kraków, Wolska 28.

Tylko w magazynie J. Laufera ul. Halicka l. 8, można dobrze, trwale i elegancko ubrania męskie kupić. 1492

BRZYTWY wyrobu własnego i angielskie 2, 3, 4 koron, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. Paski, marmurki do obciągania wysyła za pobraniem **A. Rattinger** nożownik, Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje brzytwy do ostrzenia. (64)

TEATR ROZMAITOŚCI DEPENDANCE BRISTOL Największy program w sezonie. FRANZ AMON, ulubieny humorysta. — BRONIA BARAŃSKA, polska subretka i t. p. 1768 Początek o godzinie 8. wieczór.

BRZYTWY 10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina **Skulski, Teatralna 16.**

Na ogólne żądanie moich P. T. Gości wprowadziłem w moim lokalu **w Rynku l. 27,**

! SŁYNNE PIWO ! OŁOMUNIECKIE

— Z BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO. —

Znakomita jakość tego piwa, wyborna kuchnia, tanie ceny umożliwiają mi zadość uczynić wszelkim wymaganiom Publiczności. Lokal otwarty do godziny 1-szej w nocy. O liczne odwiedziny uprasza

ANTONI WITEK, LWÓW, RYNEK 27. (93)

Józef Schuster przeniósł swój znany skład i pracownię kołder i materaców z ul. Kopernika na ul. 3. Maja l. 5, pod firmą **Schuster i Toczyski.** Pozostałe kołdry i materace sprzedajemy po cenach znacznie zniżonych, przeto polecamy kołdry po 4, 7, 10, 12, 14, 16 — jedwabne atłasowe od kor. 22, 25, 30, 40 i wyżej. Materace czysto włosienne od 25, 30, 35, 40 do 70 kor. za 3 poduszki, łóżka uniwersalne po kor. 24, 33, 38, 40, łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne od najtańszych. Kompletne sypialnie, jadalnie, salony i t. d. Na ul. Kopernika nie mamy żadnej pracowni i prosimy adresować tylko ul. 3. Maja 5. **Józef Schuster i Kazimierz Toczyski.** 1593

Łóżka

uniwersalne z materacem na sprężynach, — z rośliny morskiej (a nie z heblówek, jak gdzieindziej) po złr. 18.50, 20, 22, 25. Łóżka dla służby po złr. 7, 7·50, 8·50, 12, 15 i t. d.

Artur Bartosz Główny magazyn Porcelany, szkła, Srebra „Christofle“; komisowy skład mebli żelaznych, pokojowych i szpitalnych. **Lwów, pl. Maryacki 7,** (róg ul. Kopernika). 1810

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej Lwów — Halicka 16, poleca: Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 1650

PIERŚCIONKI obrączki ślubne, szpilki bukietowe — wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski** zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy Lwów, pl. Halicki l. 3. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

100 kor.

— kosztują — następujące 4 losy:

1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Josziv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi.

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA“ wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.

SCHÜTZ i CHAJES Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.